

Jestem Marzena, mam siedemnaście lat, opowiem wam pewną historię...

Wszystko zaczęło się rok temu, nie dostałam się do Liceum Plastycznego w Częstochowie, oblałam egzamin z rzeźby. Przyjęli mnie do Norwida na profil matematyczno-informatyczny. Możecie zapytać, dlaczego akurat Norwid? Po prostu za wszelką cenę chciałam wydostać się z Kłobucka, źle się tu czułam i wiedziałam, że nie mam tu przyszłości. No i udało się, co prawda nie tam gdzie chciałam, ale przynajmniej poza moje ograniczone miasteczko.

Już w pierwszym miesiącu nauki poznałam Kacpra, trzecioklasistę z biochemii. Zaprzyjaźniliśmy się, Kacper był wysokim szatynem, miał granatowe oczy. Lubiłam z nim rozmawiać, oboje byliśmy wrażliwymi ludźmi, łatwo znaleźliśmy wspólny język. Łączyła nas także, tzw. artystyczna dusza, on chciał dostać się do szkoły muzycznej, ale nie przyjęli go, ponieważ nie chodził do takowego gimnazjum. Według mnie to głupia zasada, przecież trzynastoletni dzieciak nie może planować swojej przyszłości, bo jakie on ma o tym pojęcie. Jednego dnia chce być policjantem, następnego woli zawód lekarza. Człowiek musi do tego dorosnąć, podjąć właściwą decyzję. Kacper podzielał moje zdanie, mówił, że jak kończył podstawówkę, chciał być kierowcą rajdowym.

Po trzech miesiącach naszej znajomości poszliśmy o krok dalej, tzn. zostaliśmy parą. Kacper bardzo mi pomagał, był moim aniołem stróżem, wyrocznią... Był i jest dla mnie wszystkim. Kochałam go, wiedziałam o tym, nadal go kocham.

To jedyna miłość mojego życia, nie kocham nikogo innego, ani rodziców, przyjaciół, Boga. Teraz pewnie uważacie mnie za głupią ateistkę, ale nią nie jestem. Przecież w Boga się wierzy, a nie kocha. A jeśli chodzi o rodzinę, to wiem, że do nich nie pasuję, jestem inna...

Doskonale pamiętam pierwszą wizytę w jego domu. Był jedynakiem, mieszkał w bloku, jego mamy nigdy nie było, pracowała jako sprzątaczką w gimnazjum, a tata? No właściwie30; Gdy Kacper miał dziesięć lat, jego ojciec miał wypadek samochodowy, przeżył, ale trwale uszkodził sobie mózg. Wywołało to chorobę psychiczną.

Kacper nie miał przyjaciół, koledzy z klasy unikali go, oni byli bogaci i rozpieszczeni, a rodzina Kacpra ledwie wiązała koniec z końcem. Nie wiedzieli, jaki jest wyjątkowy...

Wracając do mojej opowieści, Kacper pewnego dnia zaprosił mnie do siebie. Mieszkanie składało się z dwóch pokoi, kuchni i łazienki. W jednym z pomieszczeń był jego ojciec, spał. Kacper zaprowadził mnie do siebie, dzielił pokój z matką.

Zauważyłam, że coś jest nie tak, dziwnie się zachowywał. Próbowałam delikatnie wybadać, o co chodzi, ale nie chciał mi powiedzieć. Wtedy zobaczyłam bandaż na jego lewym nadgarstku. Początkowo zapewniał mnie, że wszystko jest w porządku, ale nie potrafiłam mu uwierzyć. W końcu jednak powiedział mi prawdę, dzisiaj wołałabym tego nie wiedzieć... Wyznał mi, że ępa, jest dilerem, dorabia jak tylko może żeby móc dostać działkę, to trwało od roku. Próbował pocieszyć mnie tym, że nie daje sobie w żyłę, ale świadomość tego nawet odrobinę nie podniosła mnie na duchu. Mój cudowny, inteligentny chłopak narkomanem. Tłumaczył mi, że już nie chce tego robić, ale nie może przestać, a ten bandaż na rękę ma, dlatego, że próbuje odreagować i się tnie. Tego było już za wiele. Nie wytrzymałam, wybiegłam z jego domu, chciałam być sama, wszystko przemyśleć.

Wzięłam, chciałam spróbować jak to jest, niby było fajnie, ale nie miałam ochoty tego powtarzać.

Kacper nadal brał, a ja wciąż go kochałam, pomagałam mu jak mogłam, ale on ciągle brał, to było od niego silniejsze.

Pewnego dnia zemdlął w szkole, zabrali go do szpitala, przedawkował. Jakimś cudem go uratowali, ale ta sytuacja powtórzyła się jeszcze dwa razy.

Znowu wzięłam, musiałam, nie wytrzymałam tego wszystkiego. Tym razem leżał w szpitalu trzy dni, nie chcieli go wypuścić, robili mu mnóstwo badań, miał rozmowy z psychologiem. To nie pomagało, nadal brał. A ja obserwowałam to wszystko i nic nie mogłam zrobić.

Już więcej nie brałam, po dwóch razach jeszcze się nie uzależniłam, ale teraz się cięłam, to wydawało się być lepsze. Najpierw w poprzek ręki, głupia byłam, prawda? Przecież to nic nie dawało, choć zawsze ten ból fizyczny pozwalał mi na chwilę zapomnieć o bólu wewnętrznym.

Poszliśmy na koncert, ja i Kacper. Na początku wszystko było dobrze, ale później... Kacper powiedział, że idzie do łazienki, długo go nie było. Szukałam go, po chwili zobaczyłam leżącego na ziemi chłopaka, od razu poznałam, że to on. Był nieprzytomny, zadzwoniłam na pogotowie, zabrali go do szpitala. Obudził się po dwóch dniach, ale lekarze go nie wypuścili, powiedzieli, że musi iść na odwyk, musi spróbować znów normalnie żyć.

Trafił do szpitala psychiatrycznego, często go odwiedzałam. Wyglądał strasznie, podkrążone, czerwone oczy, chuda, blada twarz. Narkotyki, a raczej ich brak sprawiły, że Kacper ani trochę nie przypominał tego chłopaka, którego poznałam we wrześniu. Ale nadal go kochałam.

Dzisiaj, pisząc tą historię, też siedzę przy jego łóżku, zasnął jakiś czas temu. Jest z nim coraz gorzej, ciężko oddycha, nie wstaje. Przeważnie milczymy trzymając się za ręce, nie chcę go przemęczać rozmową, wiem ile kosztuje go wymówienie, chociaż jednego słowa.

Obudził się, ale czekajcie, coś jest nie tak...

Już wróciłam. Dobrze, że mnie teraz nie widzicie, ach, zresztą, przecież każdy czasem płacze, prawda? A i tak ten płacz nie pomaga. Zastanawiacie się pewnie, co się stało... Dobra, wolę mieć to za sobą. Kacper nie żyje, odszedł przed chwilą. Obudził się, nie mógł złapać powietrza, dusił się. Jak przyszli lekarze, było już za późno, ostatni raz zaczerpnął powietrza. Kazali mi stamtąd wyjść, nie chciałam, trzymałam jego jeszcze ciepłą dłoń. Nie tylko widziałam jego śmierć, ja ją czułam, czułam, jak coś dosłownie wyrывa mi połowę serca, to było straszne... Teraz jestem taka pusta, zimno mi, wszystko mnie boli, boję się. Nie wiem, co będzie dalej, mojego serca już nie ma, nie mam, dla kogo żyć, ale nie będę brała, nie potnę się... Wiem! Mogę udawać, że żyję, bo choć umarłam razem z Kacprem, będę udawać, że tu jestem, chociaż mnie nie będzie...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

MCRgirl, dodano 12.11.2008 10:25

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.